Nr. 6. W Nowym Sączu, 15. marca 1895. Rocznik II.

Cena prenumeraty wynosi w kraju i w państwie austr.-węgierskiem:
rocznie . 4 złr.
półrocznie 2 złr.
kwartalnie 1 złr.
Dla zagranicy rocznie 5 złr.
Numer pojedynczy 25 ct.
Reklamacye nie otrzymanych Nrów wolne są od opłaty poczt., a uwzględniane będą do dni 14.

MIESZCZANIN.

ORGAN MIAST MNIEJSZYCH I MIASTECZEK.
Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.
Redaktor: Józef Gutowski.

Redakcya i Administracya „Mieszczanina“ w Nowym Sączu przy ul. Matejki, 635.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Wszelkie korespondencye adresować należy do Redakcyi, zaś przekazy pocztowe z przedpłatą do Administracyi.

Upraszamy usilnie o rozpowszechnienie „Mieszczanina“ w jak najszerszych kołach.

Od Administracyi.

Dobiega do kresu I. kwartał; upraszamy przeto uprzejmie Szan. Odbiorców naszego pisma o odnowienie przedpłaty i wyrównanie zaległości.

Nowa ustawa propinacyjna.

Rząd przygotowuje obecnie nową ustawę propinacyjną, która ma powiększyć jego dochody.

Ustawa ta nie będzie więc dobrodziejstwem dla narodu, lecz powoli przemieni wódkę w monopol i będzie ją podwyższała tak samo, jak teraz cenę cygar i tytoniu.

Obecnie jednak obrał rząd drogę pośrednią, albowiem na mocy najnowszej ustawy, nie będzie się zajmował wyrobem spirytusu, rozmaitych gatunków wódek i rosolisów oraz ich sprzedażą, *tylko będzie zakupywał po cenach jakie sam oznaczy* wszystek spirytus wyrabiany w gorzelniach, i ten spirytus będzie znowu ze zarobkiem odsprzedawał wielkim dystelarniom, które z niego wyrobią wódkę i oddadzą do drobnej sprzedaży.

Rząd weźmie więc w monopolu wódczanym na siebie rolę pośrednika, a za to pośrednictwo będzie rocznie ściągał miliony.

Naturalna rzecz, iż te miliony złożą pijący wódkę, której cena po zaprowadzeniu monopolu niewątpliwie podskoczy.

Rząd zapewnia nas, że będzie zakupował tylko czysty, a więc zdrowy spirytus, przez co zyska zdrowie pijących.

To jednak, zdaniem naszem, nie uchyli fałszowań po dystelarniach i przy drobnej rozsprzedaży i owszem jeszcze spotęguje.

Chętniej zgodzilibyśmy się, żeby już Rząd utworzył z wódki wyłączny monopol tj. zakupił istniejące gorzelnie, sam pędził spirytus, dystelował, wyrabiał wódki słodzone i t. p. a następnie sprzedawał je drobiazgowo w osobnych sklepikach, ale nie na kieliszki, tylko w plombowanych flaszkach.

W takim razie mielibyśmy gwarancyę, że wódka będzie zdrowszą, *a równocześnie ustałoby rozpijanie ludzi* przez drobną wysprzedaż na kieliszki, co z takim wyrafinowanym sposobem uprawiają bezkarnie synowie Izraela.

W tym bowiem razie najnowszy projekt monopolu wódczanego miałby także swoje *moralne podwaliny*, a obok zapewnienia dochodów państwowych, byłby również silnym środkiem do podniesienia dobrobytu ludności, czem w obecnej postaci nigdy być nie może.

JAK SIĘ ZAPATRUJEMY NA KWESTYĘ SEMICKĄ?

II.

Dzisiaj też, chociaż już setka lat ubiega od ostatniego rozbioru, żydzi polscy tylko w bardzo małej części zlali się z naszym narodem, a do tego zlania pozornego przyczynił się tylko interes. Żyd bowiem widząc, że obecnie w Galicyi duch narodowy dźwigać się poczyna i dzięki temu, język polski ma poszanowanie i bywa używany niemal we wszystkich urzędach państwowych i autonomicznych, uczy się tego języka i mówi nim tylko dla interesu, bo wie, że społeczeństwo odwykło już od czasów germanizacyjnych i krzepi się duchem narodowym, a zatem dawna tradycya już teraz nie popłaca.

To zlanie się zresztą z naszym narodem, jest i teraz bardzo wyjątkowe, a ogranicza się zwykle na noszeniu cywilizowanego ubrania i używaniu mowy polskiej.

Masy żydostwa są zaś dalej takie ciemne i zacięte w swojej odrębności plemiennej jak dawniej — i owszem bardziej jeszcze, a cywilizowane warstwy w tem oderwaniu je utwierdzają i podtrzymują, dzięki czemu żydzi się nie zlewają z ludnością rodzinną, *lecz prowadzą walkę wydziedziczenia*, szczególniej po mniejszych miastach, które przemieniają na prawdziwe *oazy palestyńskie*, bo nie słyszysz już w nich innej mowy i innego języka prócz żargonu żydowskiego, *a z chrześciańskich budynków widzisz w nich chyba kościół*, którego gdzieindziej przenieść trudno, i sąd, wynajęty w domu żydowskim.

Takie stosunki panują u nas, we wschodniej Galicyi — a walka eksterminacyjna żywiołu żydowskiego z tybulcami przenosi się coraz dalej na zachód, dzięki czemu i miasta oraz miasteczka Galicyi zachodniej żydzieją coraz bardziej, aż je kiedyś spotka los Brodów, Buczacza, Śniatyna, Zaleszczyk itd. — jeżeli ludność rodzinna całą siłą swoją ekonomiczną nie stanie temu ruchowi na przeszkodzie.

Powiedzieliśmy wyżej, że tak zwani postępowi żydzi *podtrzymują tę odrębność narodową* mas ciemnych, a najlepszym tego dowodem *fundacya barona Hirscha*, która zakłada coraz liczniejsze szkoły żydowskie po miastach i miasteczkach kraju naszego. Te szkoły żydowskie mają jako jedyny cel zapobieganie assymilacyi żydów z ludnością rodzimą.

Najprędzej bowiem mogli się żydzi assymilować z ludnością miejscową *przez szkołę publiczną* i to dzieło assymilacyi poczęło już wykazywać pewne rezultaty; przerwały je jednak szkoły hirschowskie garnąc do siebie młodzież wyłącznie mojżeszowego wyznania.

Napróżno więc żądamy, aby żydzi nasi stali się Polakami; oni nimi być nie chcą i nie będą — oni chcą być tylko żydami kosmopolitami w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Dzięki tej uporczywości są żydzi w naszem społeczeństwie martwym kawałkiem ciała naszego, *a im bardziej ta martwota szerzyć się będzie, tem gorzej dla nas wszystkich*, **bo obejmie nas śmierć narodowa.**

Temu zaś światłe społeczeństwo nasze, przejęte duchem patryotycznym i narodowym chce zapobiedz i domaga się całkiem słusznie od żydów, żeby zmienili swe pojęcia egoizmu rasowego *i stali się prawdziwymi synami naszej Ojczyzny*.

Jest to żądanie całkiem słuszne i na czasie. *Od tego żądania społeczeństwo polskie i ruskie na włos odstąpić nie powinno*, i owszem należy je podnieść i wszędzie silnie, aż do skutku akcentować.

Wskutek tej odrębności rasowej, religijnej i narodowej, zatrzymali żydzi wszelkie wady żydowskiego charakteru, które podtrzymują zgubne zasady talmudu.

Talmud, będący u żydów tem, czem u nas Ewangelia, wmawia w żydów, że oni są jedynym przez Boga obranym narodem, że szczęście na świecie tylko oni posiadać powinni, że z żydami żadna narodowość mierzyć się ani równać nie może, że żydzi mogą innowier-

O Kościuszkowskiem powstaniu z roku 1794.

9)

Opowiedziała Marya Wysłouchowa.

(Ciąg dalszy).

Słusznie nazywali „wielkiem dobrodziejstwem" przyznanie włościanom wolności osobistej, opieki prawa i rządu, własności dorobku i pracy, gdyż było to rzeczywiście dobrodziejstwem na owe czasy. Pamiętajmy bowiem, że uniwersał połaniecki był ogłoszony przed stu laty, kiedy brzemię strasznego ucisku przygniatało lud wiejski w europejskich krajach, kiedy tylko we Francyi — a po części w Anglii, włościanie mieli ziemię na własność. Pamiętajmy dalej, że we Francyi nie rząd nadał grunta ludowi, lecz sam lud zdobył sobie ziemię krwawą walką przeciwko własnemu królowi, która to walka nazywa się w historyi Wielką Rewolucyą francuzką. Z radością też powitał lud Polski i Litwy rozporządzenie Kościuszki i tem żywszą miłością zapłonął dla wielkiego Naczelnika. A chociaż po upadku powstania Moskale i Niemcy wydarli ludowi nadane prawa i wtrącili go ponownie w przepaść wzgardy i niedoli poniżenia i nędzy, lud chowa we wdzięcznem sercu pamięć o Kościuszce i śpiewa o nim rzewne piosenki nietylko nad Wisłą, lecz i nad Wartą, Wilią, daleką Dźwiną i Bałtykiem.

Powstanie tymczasem szerzyło się w kraju, wzrastało w siłę. Wojska polskie, stojące na prowincyi, nad Wisłą i Bugiem, okazały się niemniej patryotyczne od załogi Krakowa, Warszawy, Wilna. Rozmaite regimenty, odrzucając dotychczasowych generałów, uznały zwierzchnictwo dzielnego podpułkownika Grochowskiego i skupiły się pod jego rozkazami w mieście Chełmie w Województwie Lubelskiem. Utworzona tym sposobem dywizya Grochowskiego liczyła koło 7 tysięcy żołnierza.

Do walki w obronie Ojczyzny pośpieszyły nawet wojska, które się znajdywały w ziemiach zabranych przez Moskali w drugim rozbiorze Polski. Carowa kazała tym pułkom naszym złożyć sobie przysięgę, wcieliła je do armii moskiewskiej, obiecała łaski i opiekę, przebierała w moskiewskie mundury. Ale serc polskich nie potrafiła wydrzeć z piersi, a przysięga, wymuszona gwałtem, przysięga, która niejednego doprowadziła do śmierci z rozpaczy, samobójstwa lub obłąkania, nie miała i mieć nie mogła żadnego znaczenia. Oficerowie, którym gwałt nakazywał być Moskalami, utworzyli spisek w wojsku przeciwko Moskwie. A skoro nadbiegła do nich dobra nowina o Kościuszce, o powstaniu, bez chwili małodusznego wahania postanowili przerznąć się do walczącej braci.

ców bezkarnie oszukiwać, okradać, że żyd może we własnym interesie przeciw „*goimowi*“ bez grzechu krzywo przysięgać i świadczyć fałszywie.

Ponieważ ciemne masy żydowstwa uznają nad sobą tylko prawa i przepisy talmudu, nie możemy się dziwić, że są uparci w swoich zwyczajach, że kradną, kłamią, oszukują i składają fałszywe przysięgi, a nieraz wykonywanie sprawiedliwości czynią rzeczą wręcz niemożliwą.

Dla nich jedynym sądem jast wyrok rabina, a po sądach skarżą się między sobą bardzo rzadko.

Trudno też dojść zbrodni popełnionej pomiędzy samymi żydami, w żydowskiem miasteczku — a o tem, by żyda za zbrodnię powieszono, już dawno, bardzo dawno, nikt nie pamięta.

Ciemny motłoch żydowski wyzyskuje więc bezkarnie biedny lud miejski i wiejski, niszcząc go lichwą, wyzyskiem i oszustwem, a temu wyzyskowi nawet sądy nie są w stanie zapobiedz.

O OSZCZĘDNOŚCI.

„Ziarnko do ziarnka
a będzie miarka.“

Żyjemy w czasie, któremu historya doniosłe zapewne przyzna znaczenie. Prądy socyalistyczne ciągną od zachodu i nie są one już tylko fantazyą filozofów, mrzonką ludzi o zwichniętej karyerze, to potęga mas naprzód partych, przed którą kapitulować poczynają społeczeństwa, i z którą rządy liczyć się muszą. Z drugiej strony ludzie nic z socyalizmem nie mający wspólnego również często dają wyraz swemu niezadowoleniu z obecnego stanu rzeczy, jakieś pragnienia ukryte nurtują, jak gdyby zanosiło się na wielki przewrot społeczny, kataklizm, któryby wywrócił do gruntu istniejący porządek a nie wiadomo jaki na jego miejscu postawił.

My Polacy również oczekujemy, oczekujemy odbudowania państwa naszego, a z właściwą nam nadzieją poglądamy w przyszłość, kombinujemy zdarzenia polityczne, wyciągamy wnioski, obliczając z nich, że wtedy a wtedy ukażemy się znów na karcie Europy. A tymczasem walka narodowości zupełnie nie ustaje — przeniosła się ona tylko z placu orężnego boju do warczących maszynami warsztatów, przeniosła się na place targów, na karty ustaw o cłach ochronnych, i tu trwa zapamiętała, mniej krwawa, ale i mniej zaszczytna, wypierając i pastwiąc się nad słabszymi, pozbawiając ostatniego kawałka ziemi odwiecznych jej właścicieli, ostatniego kawałka chleba wypartego robotnika i jego rodzinę, usuwając wreszcie nierdzennie państwowy żywioł od wszelkich posad i urzędów.

To przynosi nam koniec 19. stulecia. Jesteśmy na przełomie i czujemy to, ale walka wyliczonymi dopiero środkami nie dla nas — przedewszystkiem dla tego, że mimo lekkomyślności naszej mieliśmy zawsze i zachowaliśmy szlachetniejsze porywy — po drugie, że nie mamy bytu politycznego, władzy, którąby brutalnymi ukazami zgniotła wszystko, co jej się nie podoba. My

---

Moskwa zabrała nam była w drugim rozbiorze przeszło 15 tysięcy wojska, lecz większa część naszych pułków na rozkaz carowej przemocą rozbrojona przez moskiewskich generałów, ci więc tylko, co mieli jeszcze oręż w dłoni, mogli go poświęcić wraz z życiem obronie Ojczyzny i uczynili to z zapałem i poświęceniem. Pierwsza dała przykład tysiąc żołnierza licząca brygada Pińska Wojska Litewskiego, która stała aż hen, w okolicach Kijowa. Przygotowała się ona w tajemnicy przed swoim brygadyerem i ruszyla ku Wiśle pod wodzą majora Józefa Kopcia, który był oddawna powiadomiony o przygotowującem się powstaniu. Żołnierze szli dniem i nocą nie uskarzając się na głód i znużenie, dodając sobie sił i otuchy dawną pieśnią bojową, zaczynającą się od słów: „Bogarodzico-Dziwico, Bogiem sławiona Maryo“, która to pieśń wiodła niegdyś ojców naszych do zwycięstw i chwały...

Wymykał się zręcznie oddział Kopcia otaczającym go wojskom moskiewskim, które mogły każdej chwili napaść i kartaczami wymordować żołnierzy, mających tylko szable ku obronie. Unikając bitych gościńców, wężem prześlizgała się dzielna brygada przez lasy i bagna poleskie, kaczorem przepływała rzeki Słucz i Horyń, aż w pierwszych dniach maja dotarła do swoich i przyłączyła się do dywizyi Grochowskiego,

Trudniejszą jeszcze przeprawę miała brygada Bracławska, którą Moskale przezwali Dnieprską. Prowadzona przez dzielnego majora Wyszkowskiego, pomknęła ona bez wiedzy swego pułkownika ku polom walki. Pod miastem Starym Konstantynowem usiłował zastąpić jej drogę batalion moskiewski z sześciu działami. Ale daremne to były usiłowania! Mężni żołnierze wpadli jak burza, na nieprzyjaciela, zaatakowali go ze wszystkich stron i po krótkiej walce rozproszyli, zmuszając do sromotnej ucieczki. Utraciła brygada w tym starciu koło czterdziestu ludzi i pięćdziesiąt koni, ale zdobyła natomiast dobrze zaopatrzoną kasę moskiewską, wozy amunicyjne, karety lazaretowe i kilkunastu jeńców. Dążąc śpiesznym marszem przez Żmudź, waleczna brygada, licząca 1120 jazdy i 90 piechoty, stanęła w połowie maja pod Dubienką.

Niemniej chlubne dowody patryotyzmu i męstwa dała brygada Wołyńska. Brygadyer jej Łaźniński w końcu kwietnia dowiedział się dopiero o powstaniu od pewnego moskiewskiego generała, a gdy wiadomości tej udzielił oficerom i żołnierzom, wszyscy jak jeden mąż, zawołali: „Idźmy! milsza śmierć, niz niewola i wzgarda!“ Pierwszego zaraz dnia przebiega 900 żołnierza licząca brygada piętnaście mil, a mając wszystkie inne drogi zamknięte, kieruje się w stronę Dniestru, przebywa wpław

walczyć tak nie możemy! A przecież opierać się musimy, musimy zamanifestować nasze siły nie stargane wiekową niewolą, lecz owszem rosnące, musimy nie słowami tylko, lecz i czynami wołać, że... jeszcze Polska nie zginęła!

I walczymy! Galicya też, będąc w szczęśliwszem co do wolności od innych zaborów położeniu, pragnie się wznieść na równe wyżyny z krajami, mającymi nad nią przewagę ekonomiczną i Wystawa przeszłoroczna okazała, że kolej na nas — kolej przyjdzie na żywioł słowiański, aby stanął na świeczniku oświaty.

Wiele to jednak walki, wiele pracy, z wielu jeszcze błędów należy się otrząsnąć, zacząć należy budowę od podwalin, od jednostki i rodziny, budować tak niestrudzenie cegiełka po cegiełce, zanim stanie wspaniały budynek dobrobytu narodowego i — miejmy nadzieję, niepodległości ojczyzny.

Że trzeba pracować —to wiemy wszyscy. Jak trzeba pracować — i łatwo i trudno odpowiedzieć, myślą nad tem wszyscy od pojedyńczego człowieka do najwyższego zarządu autonomicznego naszego kraju — *mało się tylko* — co jest właśnie jedną z naszych wad narodowych — *zastanawiamy*, jak pracę naszą najlepiej wyzyskać, jak zebrać z niej owoce nie przemijające, trwałe, któreby właśnie cechą były nie pracy doraźnej ale systematycznej, dążącej nie tylko do zaspokojenia codziennych potrzeb, lecz także do zbudowania dobrobytu rodziny, dobrobytu narodowego, odparcia nieprzyjacielskich roszczeń, dźwignięcia własnego społeczeństwa do wyżyn humanitarnej oświaty. — Tu praca sama, chociażby najusilniejsza, nie wystarczy — tu potrzebny jest inny jeszcze środek, który wart drugie tyle, co praca, — środek który jest dopełnieniem pracy, bez którego praca jest tylko połową, jest tylko beznadziejną niewolą, środek, będący balsamem na wszystkie dolegliwości życia, rozjaśniający uśmiechem nadziei oblicze strudzonego wyrobnika, zachęcający go do dalszych wysiłków, środek będący jeszcze wielu a wielu dobrodziejstwami dla człowieka, czem jest właśnie *oszczędność*.

O oszczędności pisano już wiele — mówiono jeszcze więcej; pojawiły się dzieła poświęcone temu przedmiotowi, zachęcające do oszczędności, — rządy dbałe o bogactwo swego kraju troszczyły się o tę podwalinę dobrobytu — zaprowadzały rozmaite instytucye, że już wspomnę tylko nie tak dawno zaprowadzone u nas pocztowe kasy oszczędności — widzimy jednak, że u nas ten cel nie został osiągnięty, że wiele jeszcze potrzeba pracować, aby trafić do przekonania tych, którzy właśnie oszczędności potrzebują.

Co należy oszczędzać? Odpowiedź łatwa, wszystko to, co ma jakąkolwiek wartość, a im większa wartość dobra jakiegoś, tem więcej powinniśmy dbać o nie.

Największem naszem dobrem doczesnem jest bezsprzecznie nasze życie, nasze zdrowie. A jakże my z dobrami temi najwyższemi się obchodzimy? Narażamy je ustawicznie na najnieprzyjaźniejsze wpływy zewnętrzne,

---

tę szumną rzekę, wchodzi na ziemie, pod panowaniem Turków pozostające, a stamtąd przez Galicyę śpieszy pod rozkazy Kościuszki.

Oprócz wymienionych i kilka innych pomniejszych oddziałów zdołało wydobyć się z sideł moskiewskich i przedrzeć pod sztandar narodowy. Jest że co pięknego w dziejach narodów obok czego nie mielibyśmy prawa postawić czynów tych walecznych żołnierzy, co na pierwsze hasło biegli w bój, jak na gody, tych patryotycznych wodzów, którzy porzucali rodziny, domy, mienie na łaskę barbarzyńskich Moskali i śpieszyli przelać krew za wolność Ojczyzny!

Wielkie poświęceniem i męstwem, jasne nadzieją były pierwsze tygodnie Kościuszkowskiego powstania! I mówiąc o tych chwilach ma niemal prawo zawołać poeta! „Powstał naród, szerokim zagrzmiawszy orkanem i wzniósł się w jeden hufiec i wybuchł wulkanem, i waleczny lud polski w swej całej potędze zbiegł się nagle przy prostej Kościuszki siermiędze!“

Ale po cudnym kwietniu i ślicznym maju czerwiec przyniósł niepowodzenia, które uskodziły, jak burze letnie, niektóre z wiosennych zasiewów.

Kiedy Grochowski, przeszedłszy nakoniec Wisłę, przez którą przeprawy broniło wojsko moskiewskie, przyprowadził do obozu pod Połańcem pułki, zgromadzone — jak wiemy — w mieście Chełmie, miał już Kościuszko dostateczną siłę, by stoczyć walną bitwę z nieprzyjacielem, który dotąd bezkarnie palił, rabował i niszczył okoliczne wioski. Jakoż zwinąwszy obóz, ruszył Naczelnik w pogoń za nieprzyjacielem i naścignął go pod Szczekocinami. Ale wbrew oczekiwaniu, zastał tam nietylko wojska moskiewskie, lecz i pruskie, które w nocy naciągnęły na pomoc Moskalom pod wodzą swego króla Fryderyka. Połączona siła Moskali i Prusaków wynosiła koło 27 tysięcy żołnierza i posiadała liczną artyleryę, z 136 dział złożoną. Kościuszko miał zaledwie 24 armat i przeszło 15 tysięcy wojska, lecz w tej liczbie znajdowało się mało co więcej nad 9 tysięcy regularnego żołnierza, reszta, to jest 6 tysięcy, składała się z kosynierów-włościan, którzy „mieli ducha szalonego zapału“ — jak mówi jeden z wodzów, książe Sanguszko — lecz nieobeznani byli z wojną, niewyćwiczeni w obrotach wojennych.

Zwycięstwo nad nieprzyjacielem, który miał liczne wojsko regularne, trzy razy więcej broni palnej i niemal sześć razy tyle armat, co Kościuszko — było prawie niepodobieństwem. A jednak początek walki zdawał się zapowiadać orężowi polskiemu powodzenie. Mężnie pomknęły pod morderczym ogniem dział szeregi nasze do ataku! Regiment drugi przełamał jazdę pruską, wpadł

palimy je namiętnościami, tracimy napróżno wybrykami wszelkiego rodzaju! Człowiek i tak już życiem sprzecznem swemu przyrodzeniu skrócił sobie czas pobytu na ziemi. Jak wykazują obliczenia statystyczne przeciętny wiek ludzi nie dosięga lat 50! — a przecież my nie 50 lat żyć powinniśmy. Według Hufelanda człowiekowi został czas życia wymierzony na lat około 200! Czy dosięga kto z nas tego wieku? Najstarszy człowiek żyjący w nowszych czasach doszedł do lat stu sześćdziesięciu kilku, wiek lat 150 jest już wielką rzadkością, około lat 120 zdarza się niekiedy, a jeśli komu życzymy długiego życia, to życzymy tylko 100 lat! A przecież wypadki długowieczności stwierdzają przypuszczenia Hufelanda na pewnych podstawach oparte, że wiek nasz 200 lat dochodzić powinien. O tak wiele skróciliśmy nasze życie i wciąż je skracamy, bo dopiero wtedy zaczynamy myśleć o naszem zdrowiu, gdyśmy je już postradali. Tracimy je zaś całem prawie naszem postępowaniem, którego niektóre momenta podniosę. Sen nasz powinien w normalnym stanie najmniej trwać 6 najwięcej godzin 8. Wielu jest, którzy czy to na hulance, czy to pracą nawet, ograniczają czas ten wytchnienia dla umysłu i ciała do najmniejszej ilości. Życia przez to nie przedłużą, jak nie zrobi więcej drogi ten, który pędem biedz chcieć będzie. Spalą się, zestarzeją przedwcześnie i chociażby nawet przez wytężającą pracę za koszt swego zdrowia i życia prędzej chcieli przyjść do jakiegoś majątku, to pewniej doszliby celu, gdyby nie nadto prędko do niego zdążali. Mamy tę samą myśl zawierającą przysłowie: „Kwap się — t. j. spiesz się — zwolna. — Nierównie więcej jest takich, którzy więcej czasu, niż potrzeba na wypoczynek poświęcają. To jest już prosta rozrzutność życia; nie mówiąc o dalszych skutkach tego, łatwo obliczyć, ile życia postępowaniem takiem tracą. Przypuśćmy sen na dobę o 1 godzinę dłuższy, niżby wystarczył, traci się rocznie godzin życia 365, a licząc dzień czuwania godzin 16, czyni to 22 dni i 13 godzin a przez 32 lat uzbiera się już 2 lat życia straconych, któreby można 1 tylko godziną dziennie zaoszczędzić, a za które człowiek na śmiertelnej pościeli nie jednęby rzecz oddał! Z bezpośrednich skutków tej straty wyliczę tylko osłabione zdrowie, ciężkość objawiającą się złym humorem i rozgoryczeniem, i straty materyalne, którychby się pracą przez tę godzinę codzienną unikło. Śpimy też zazwyczaj nie w odpowiednych marunkach, co również szkodliwie wpływa na nasze zdrowie i życie; jużto w mieszkaniu za gorąco, jużto nieczyste powietrze, bo mało się dba o przewietrzanie — bo nagromadzone są nieraz takie rzeczy, których wyziewy są dla nas wprost zabójcze — bo wreszcie za każdym poruszeniem pył nagromadzony, nie tknięty ścierką ani zmiataczką, zapełnia powietrze i wpływa do płuc, rujnując tę pierwszą bramę śmierci. Powietrze jest dla nas tem, czem woda dla ryby; włóżmy rybę do zepsutej wody, czy długo też żyć będzie? (Ciąg dalszy nastąpi.)

---

na armaty, jedne zagwoździł, inne w braku gwoździ piaskiem zasypać usiłował. Męstwo regimetu pierwszego podnosi sam Kościuszko w raporcie do narodu, mówiąc, że z niewzruszoną stałością do ostatniego znosił przewyższającą siłę, a tak żołnierze, jak oficerowie, dali przykład całemu wojsku, „jak należy w obronie Ojczyzny pilnować naznaczonego sobie miejsca“. Bohaterstwem zwłaszcza odznaczył się sierżant tego regimentu, Franciszek Derysarz, o którym Kościuszko mówi w dalszym ciągu raportu, że „mając obiedwie nogi od kuli armatniej urwane, wołał jeszcze na swoich: Bracia, brońcie Ojczyzny! śmiało brońcie, zwyciężycie!“

Kiedy pod dzielnem natarciem naszych chwiać się zaczęło lewe skrzydło pruskie, Fryderyk posłał mu na pomoc kilka szwadronów pruskich i 14 moskiewskich, Leciała jazda nieprzyjacielska, by stratować szeregi naszej piechoty. Ale pułkownik Krzycki ruszył wielkim pędem z batalionem Krakowskich Kosynierów, którzy w tej bitwie trzykroć rzucali się na nieprzyjacielskie bateryе, zasłonił i uratował piechotę, „bo kmiecej pięści Bóg poszczęści, w bitwie mocy doda“. Niby skalny próg stanęli niewzruszenie chłopi-wojacy i odparli wrażą falę: kosy ich ostre jak brzytwy, straszne zadając nieprzyjacielowi rany, zmusiły go rychło do odwrotu, wedle słów pieśni, która wróży, że z Polski „nie od miecza wróg uciecze, ale od kmiecych kłonic“.

Waleczność wszakże polskich szeregów nie mogła pokonać przemagającej siły wroga, nie mogła zwłaszcza zamknąć paszcz armatnich, ziejących śmiercią. Padał pod kulami żołnierz jak kłos dojrzały pod sierpem. Trzeba więc było cofnąć się z pola bitwy nie narażając na większe straty. Odwrót, osłaniany przez generałów Sanguszkę i Kamińskiego, których jazda walecznie odpierała nacierającego nieprzyjaciela, dokonany został w największym porządku. Ale straty, jakie poniosły w tej nieszczęśliwej bitwie szeregi nasze, były nader dotkliwe: 8 armat i 500 jeńców — przeważnie rannych — zabrał wróg, tysiąc żołnierzy legło na pobojowisku, a między innemi waleczny Grochowski i mężny Wodzicki, który wielkie położył zasługi w pracy przygotowawczej do powstania i pierwszy wraz ze swym batalionem przysięgał na rynku Krakowskim. Drogocenną pieczęcią krwi rubinowej przypieczętował Wodzicki przysięgę daną Ojczyźnie, kładąc głową swoją na polach szczekocińskich za Jej swobody i Polska niezapomni o dobrym synu swoim! (C. d. n.)

Ważne dla właścicieli realności.

III.

Wybicie okna w murze stanowi czyn niepokojenia posiadania sąsiedniego gruntu tylko wówczas, jeśli ramy oszklone, otwierając się na zewnątrz, wchodzą w kolumnę powietrza, należącą do sąsiada.

Marya F. wytoczyła przeciw Dawidowi S. skargę prowizoryalną o naruszenie posiadania jej realności przez to, iż pozwany okno w murze swego bezpośrednio z realnością powódki graniczącego domu otworzył, zaś drugie na trzecim piętrze będące okno przeistoczył i w ten sposób urządził, że obydwa te okna na dziedziniec realności powódki się otwierają.

C. k. Sąd powiatowy miejski we Lwowie polecił pozwanemu pod zagrożeniem grzywny 50 złr., aby okna te w 14. dniach kratą zaopatrzył lub takowe w ten sposób urządził, iżby się ramy oszklone nie na zewnątrz, lecz do wnętrza otwierały i zabronił mu dalsze podobne niepokojenie powódki pod równą grzywną; żądaniu zaś o zamurowaniu okna odmówił i koszta sporu zniósł wzajemnie z powodów:

W pozwie uważa się powódka zaniepokojoną w posiadaniu swej realności przez to, iż pozwany dwa okna na jej podwórze l. 74 m. otworzył i żąda polecenia sądowego, aby tenże okna te zamurował i od dalszego niepokojenia się wstrzymał.

Pozwany przyznaje, że okno znajdujące się na trzeciem piętrze tylnego muru realności swej l. 67 m. przeistoczył w ten sposób, że toż okno, które pierwej wszerz ustawione, wzdłuż urządzić kazał, jakoteż iż na drugiem piętrze w miejscu, w którem już dawniej miał się znajdować otwór w ostatnim czasie zasklepiony, sklepienie to rozebrać i okno otworzyć kazał, twierdzi jednak, że uskuteczniając przeistoczenie wspomnione w murze jego własnością będącym, nie naruszył w niczem praw powódki, gdyż własnością swą wolno mu wedle upodobania rozrządzać, a w końcu utrzymuje, iż prawo mienia okien, światła i widoku do podwórza powódki on sam od lat 14 spokojnie wykonuje, a poprzednicy jego więcej jak lat 60 nieprzerwanie wykonywali i posiadali, gdyż w wspomnionym murze znajdują się w różnych wysokościach i wielkościach otwory okienne. Okoliczności, że na 3 piętrze już od lat kilkunastu znajdowało się okno wszerz ustawione i że takowe obecnie tylko wzdłuż zamieszczono, jakoteż, że na tem samem miejscu, tylko wzdłuż zamieszczono, jakoteż, że na 2 piętrze, gdzie sporne okno się znajduje, był otwór okienny zasklepiony, udowadnia pozwany przez świadków i żąda oddalenia powódki z żądaniem pozwu.

Wizyą lokalną z przybraniem znawców uskutecznioną skonstatowano, że mur graniczny realności pozwanego pod l. 67 m. przytyka do podwórza A B C D realności powódki pod l. 64 m. położonej, że w murze tym trzypiętrowym znajduje się 10 otworów okiennych w fig. II. planu idealnego uwidocznionych różnej wielkości i wysokości, które na korzyść pozwanego zapożyczają światło z wązkiego podwórza realności strony skarżącej, i że z tychże dwa okna, C. na drugiem i O. na trzeciem piętrze przedmiot sporny stanowią.

Nie dopuszczając dowodu ze świadków ofiarowanego przez pozwanego na okoliczności wyżej przytoczone, ani też przez powódkę na okoliczności faktycznego poprzedniego stanu rzeczy, który na sprawę niniejszą żadnego wpływu by nie wywarł, Sąd przystąpił do merytorycznego załatwienia sprawy w sposób jak wyżej normowany, do czego skłoniły go następujące motywa:

Podwórze realności powódki sięga, jak to wizya lokalna wykazała i jak obie strony przyznają, aż do muru granicznego pozwanego (w którym pozwany obecnie okna C. i O. utworzył), nie ulega zatem wątpliwości, że wedle §. 297 u. cyw. przynależnością tegoż podwórza jest i kolumna powietrza w linii prostopadłej nad niem się znajdująca i że wynikiem tejże normy prawnej jest postanowienie §. 422 u. cyw. wedle którego właściciel ziemi może obciąć gałęzie cudzego drzewa nad jego kolumną powietrza wiszące.

Jakkolwiek zatem na zasadzie prawa wolnego rozporządzania swoją własnością może używać rzeczy swojej t. j. muru granicznego, jego wyłączną własnością będącego, według upodobania (§. 362 ust. cyw.); jakkolwiek zatem wskutek tego prawa wolno mu w ścianie swej okna umieszczać, chociażby z takowych widok skierowany był do sąsiedniego podwórza, to przecież nie wolno mu wkraczać tym sposobem w kolumnę powietrza nad podwórzem w linii prostopadłej się znajdującą. Gdy zaś sprawdzonem zostało, że okna C. i O. urządził pozwany w ten sposób, że takowe otwierają się na zewnątrz t. j. do podwórza powódki, że zatem pozwany przy każdorazowem otwieraniu onychże, wkracza w kolumnę powietrza do strony skarżącej należącą, przeto orzec należało, iż w podany sposób naruszył powódkę w spokojnem posiadaniu realności. W myśl §. 339 u. cyw. wzbroniono zatem pozwanemu dalsze niepokojenie powódki w posiadaniu, a gdy odpowiednim środkiem celem zapobieżenia wkraczaniu podobnemu na przyszłość okazuje się zakratowanie okien C. i O. lub też urządzenie onychże w ten sposób, iżby ramy oszklone do środka się otwierały, przeto polecono pozwanemu pod grzywną urządzenie okien spornych w sposób dopiero co wymieniony. Nie uwzględniono zarzutu pozwanego, jakoby w miejscu C. znajdować się miał otwór okienny, z czego miałoby wynikać prawo umieszczenia okien w dowolny sposób urządzonych, jako stan ostatni faktyczny posiadania, a to z uwagi, że tak w miejscu O. jakoteż C. według własnego przyznania pozwanego okien w tej

objętości, w tym kierunku i w tej wielkości, jak je przy wizyi lokalnej znaleziono nie było, pozwany zatem na fakt, jakoby w ostatnim czasie wykonywanego posiadania wcale powoływać się nie może. Nie mogło także wpłynąć na orzeczenie sądowe, powoływanie się pozwanego na okoliczność, iż w tymże samym murze posiada jeszcze innych 8. otworów okiennych, że zatem nabył prawo mienia okien i widoku, gdyż rozprawa nie wykazała, iżby służebność taka realności pozwanego do gruntu powódki mu przysługiwała, pozwany takowej w myśl § 481 u. cyw. przez wpisanie onejże do ksiąg publicznych nie nabył, a zresztą gdyby nawet posiadał podobną służebność, to pozwanemu służebności owej w myśl §. 484 ust. cyw. powiększać nie wolno.

Oddalono zaś powódkę z jej żądaniem, by pozwanemu zamurowanie okien w mowie będących polecono, a to na podstawie już wyżej przytoczonego §. 362 ust. cyw., jakoteż normy §. 1305 ust. cyw. wedle których właściciel według upodobania rzeczy swojej używać może i używając takowego w granicach prawnych za możliwą szkodę dla drugiego wynikającą nie odpowiada, zatem wolno było pozwanemu w murze, własność jego stanowiącą, umieszczać okna, byleby nie wkroczył w posiadanie kolumny powietrza nad podwórzem powódki się znajdującej i do niej należącej. Ze względu, że każda strona po części spór wygrywa, po części przegrywa, koszta sporu w myśl §. 25 ust. z 16 maja 1874 l. 69 dz. u. p. znosi się wzajemnie.

Na rekurs obydwóch stron zatwierdził c. k. sąd apelacyjny orzeczenie powyższe z powodów tych samych, rekurs zaś rewizyjny powódki c. k. najw. Trybunał pozostawił bez skutku, dodając motywa następujące:

Pominąwszy okoliczność, iż skrzydła tych dwóch okien otwierały się na sąsiednie podwórze powódki, wskutek czego orzeczone i zarządzone zostało w drodze prowizoryalnej uchylenie takowych — w samym wybiciu otworów na okna w murze własnym, chociaż takowe także na sąsiedni grunt wychodziły, gdy czynność ta jedynie jakie wykonanie prawa własności się przedstawia, nie można bynajmniej dostrzedz samowładnego, wdarcia się w posiadanie powódki (§. §. 297, 354 i 1459 p. ust. cyw.), a to tem mniej, ile że powódka wcale nie twierdzi, iżby posiadała prawo zakazu, ograniczające wolne używanie muru pozwanego. Dlatego całkiem słusznie odmówiono żądaniu powódki względem zmuszenia pozwanego do zamurowania otworów na okna we własnym swym murze.

Reforma wyborcza.

W ubiegłej sesyi sejmowej postawił poseł Romańczuk wniosek, w którym domagał się: zaprowadzenia w grupie gmin wiejskich wyborów bezpośrednich; rozszerzenia prawa wyborczego w grupach miast i gmin wiejskich wyłączenia większych miast z grupy gmin wiejskich i utworzenia z nich osobnych okręgów wyborczych miejskich, *oraz powiększenia liczby posłów z miast*, wreszcie powiększenia i liczby posłów z gmin wiejskich. Wniosek powyższy przekazał Sejm komisyi administracyjnej, która na podstawie referatu posła Pilata uchwaliła sprawozdanie z wnioskami w tym przedmiocie. Sprawozdanie w chwili zamknięcia Sejmu nie było jeszcze wydrukowane i dlatego musiało spaść z porządku dziennego.

Załatwiając wniosek p. Romańczuka, komisya administracyjna podnosi w swem sprawozdaniu, iż podziela w zupełności zapatrywania zeszłorocznej komisyi, która rozpatrywała już w poprzedniej sesyi sejmowej, obecnie niemal dosłownie powtórzony przez p. Romańczuka wniosek. *Co się tyczy powiększenia posłów z miast*, domagała się zeszłoroczna komisya, aby sejm polecił Wydziałowi krajowemu przedłożyć projekt do ustawy o powiększeniu liczby posłów z miast Lwowa i Krakowa. Co się tyczy utworzenia nowych okręgów wyborczych wiejskich i miejskich, tudzież rozszerzenia prawa wyborczego, wypowiedziała komisya zdanie, że sprawy te muszą być traktowane w związku z całą organizacyą wyborczą, której zmianę Sejm będzie mógł wziąć pod rozwagę dopiero wtedy, gdy będzie wiadomy wynik prac rządu i Rady państwa nad reformą wyborczą, które to prace wypadnie zużytkować w miarę stosunków i potrzeb naszego kraju. Wreszcie w przedmiocie zaprowadzenia wyborów bezpośrednich w grupie gmin wiejskich postanowiła komisya doradzać Sejmowi, ażeby nietylko pozostał na odmownem stanowisku w tej sprawie, lecz żeby to zapatrywanie stanowczo zaznaczył przejściem do porządku dziennego nad tą częścią wniosku p. Romańczuka.

Za zatrzymaniem wyborów pośrednich w grupie gmin wiejskich przytoczyła komisya następujące powody: W okręgach wiejskich, w których znaczna ilość wyborców rozrzuconą jest na rozległym obszarze, urządzenie wyborów pośrednich dozwala prawyborcom wybrać ludzi, których osobiście znają i którym ufają i im powierzyć wybór posła. Wybór ten nastąpić może po wzajemnej naradzie pomiędzy wyborcami, która wobec mniejszej liczby tych ostatnich więcej jest ułatwioną. Wyborcy, przystępując do wyboru posła, czują się odpowiedzialnymi wobec swoich komitentów i nie uważają swego głosu za prawo osobiste, którem dowolnie mogą rozporządzać — lecz jako funkcyę, z której rachunek w gminie zdać winni.

Natomiast głosowanie bezpośrednie w takich warunkach, jakie zachodzą w okręgach wiejskich (to jest przy znacznej ilości wyborców, rozrzuconych na rozległym obszarze), czyni poprzednie porozumienie się pomiędzy samymi wyborcami nadzwyczaj trudnem i oddaje rezultat wyborów całkiem w ręce agitacyi, nieraz z zewnątrz importowanej, narzucającej się ze skutkiem za ogniwo pośrednie pomiędzy rozrzuconemi grupkami wy-

borców, które pozbawione są możności zaważenia swą samoistną decezyą. Stwierdzają to bardzo dobitnie doświadczenia innych krajów, a przed innemi Francyi i Niemiec. Nadużycia przy wyborach możliwe są tak przy systemie pośrednich, jak przy systemie bezpośrednich wyborów, jak to znowu wskazuje praktyka wyborcza różnych krajów, a stopniowego uchylenia tych nadużyć gdzie one się trafiają, należy oczekiwać od wzrostu moralności i oświaty, a z niemi poczucia ważności aktu wyborczego.

Jak się to wyżej nadmieniło, komisya administracyjna podzielила w zupełności powyższe zapatrywania zeszłorocznej komisyi w przedmiocie wszystkich części wniosku p. Romańczuka, a na poparcie tych zapatrywań w odniesieniu do zmiany w liczbie mandatów, w okręgach wyborczych i w uprawnieniu do wyboru; przytacza nadto argument dalszy, że w ciągu tego roku uchwaloną zostanie w Radzie państwa reforma podatków bezpośrednich, która sprowadzi nader doniosłe zmiany w kwotach podatków, opłacanych przez kontrybuentów, a tem samem zmieni znaczną część podstaw dzisiejszego prawa wyborczego. Wzgląd na tę okoliczność skłonił komisyę do przydania do ponowionych wniosków, zeszłorocznej komisyi administracyjnej dalszego wniosku, wskazującego Wydziałowi krajowemu potrzebę zbadania wpływu reformy podatków bezpośrednich na prawo wybierania. Na podstawie powyższego sprawozdania uchwaliła komisya administracyjna przedstawić Sejmowi następujące wnioski:

a) Sejm przechodzi do porządku dziennego nad wnioskiem żądającym polecenia Wydziałowi krajowemu, aby przedłożył projekt do ustawy, zaprowadzającej wybory bezpośrednie do Sejmu z grupy gmin wiejskich.

b) poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt ustawy o powiększeniu liczby posłów z miast Lwowa i Krakowa.

c) poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby po wejściu w życie nowych ustaw o podatkach bezpośrednich. zajął się zbadaniem ich wpływu na organizacyę, sejmową i zdał o tem sprawę Sejmowi.

Ordynacya wyborcza dla gmin

w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

z dołożeniem odpowiednich paragrafów ustaw i rozporządzeń wcześniejszych i późniejszych, tudzież judykatury Trybunału administracyjnego.

(Ciąg dalszy).

Lista wyborcza. Reklamacye.

§. 16.

Naczelnik gminy (burmistrz) *ułoży dla każdego koła wyborczego osobny wykaz wyborców do tego koła należących tj listę wyborczą.*

Te listy wraz z spisem wyborców (§. 12) mają być najpóźniej na cztery tygodnie przed wyborami złożone w miejscu urzędowania zwierzchności gminnej (Magistratu), *każdemu członkowi gminy służy prawo przeglądu takowych. Wyłożenie list do przeglądu ma być jednocześnie w gminie obwieszczone z oznaczeniem ośmiodniowego nieprzekraczalnego terminu do wnoszenia reklamacyi.*

Komisya złożona z naczelnika gminy (burmistrza) *jako przewodniczącego i z czterech członków przez radę z własnego grona obranych, winna w przeciągu trzech dni rozstrzygać reklamacye przed upływem przepisanego terminu wniesione i uczynić niezwłocznie w listach wyborczych poprawki, przez nią za stosowne uznane.*

Przeciw odmownej uchwale komisyi, przysługa reklamującemu prawo odwołania się do politycznej władzy powiatowej. Odwołanie takie winno być w przeciągu trzech dni od uwiadomienia reklamującego o uchwale odmownej, wniesione do komisyi, która ma przedłożyć je niezwłocznie politycznej władzy powiatowej.

Co do wyborów właśnie w toku będących, rozstrzygnienie politycznej władzy powiatowej jest stanowcze.

W ostatnim tygodniu przed wyborami żadnej poprawki w listach wyborczych przedsiębrać nie wolno.

Przy pierwszych wyborach po wejściu w życie niniejszej ordynacyi, w gminach nie mających rady gminnej komisya składać się będzie z naczelnika gminy i czterech obieralnych członków gminy, których naczelnik powoła.

Przy układaniu list wyborczych nie należy uwzględniać kwot podatkowych przypadających od realności i przedsiębiorstw, które leżą w obrębie obszaru dworskiego.

(Orz. Tryb. adm. z 7 kwietnia 1886 L. 1002 Budw. 3000).

Przeciw orzeczeniu komisyi reklamacyjnej, którem *dozwolono* poprawki w listach wyborczych, rekurs do powiatowej władzy politycznej nie jest dopuszczalny; wedle ustępu 4 §. 16 gal. ord. wyborczej dla gmin rekurs taki jest możliwy jedynie przeciw odmownej uchwale komisyi reklamacyjnej.

(Orz. Tryb. adm. z 27 maja 1886 L. 1884 Budw 3079).

Wybory gminne dokonane na podstawie list wyborczych nie odpowiadających wymogom ustawniczym i orzeczeniom prawomocnym, zapadłym w postępowaniu reklamacyjnem są nieważne.

(Orz. Tryb. adm. z 13 maja 1886 L. 1426 Budw. 3057).

Celem postępowania reklamacyjnego przy wyborach gminych jest na podstawie faktycznego i znanego stanu rzeczy *orzec o uprawnieniu* do głosowania *wpisanych* w listy wyborców.

(Orz. Tryb. adm. z 19 maja 1886 L. 927 Budw. 3066).

Przeciw dobrowolnemu skróceniu terminu reklamacyjnego przy wyborach należy wystąpić w postępowaniu reklamacyjnem nie zaś dopiero po dokonanych wyborach.

(Orz. Tryb. adm. z 20 maja r. 1886 L. 1417 Budw. 3068).

Niedotrzymanie terminu 4 tygodniowego przy rozpisaniu wyborów uzasadnia nieważność wyborów.

(Orz. Tryb. adm. z 20 maja r. 1886 L. 1417 Budw. 3068).

Możliwe w przyszłości naruszenie czyichś praw nie stanowi legitymacyi do wniesienia zażalenia przed Trybunał administracyjny.

(Orz. Tryb. adm. z 17 grudnia 1886 L. 3392 Budw. 3306).

Komisya wyborcza przy wyborach gminnych składać się winna z wyborców nie należących do rady gminnej — z jedynym wyjątkiem przewodniczącego. (§. 19 ord. wybor. dla gmin.)

(Orz. Tryb. adm. z 10 marca roku 1886 L. 724 Budw. 2956

Zarzut dotyczący list wyborczych podniesiony być winien w postępowaniu reklamacyjnem unormowanem w §. 16 gal. ord. wyb. dla gmin, nie zaś po przeprowadzeniu wyborów.

(Orz. Tryb. adm. z 24 lutego roku 1886 L. 593 Budw. 3409.)

Zarzut podniesiony przeciw wyborom gminnym, jakoby listy wyborcze zaginęły i nowemi zastąpione zostały, musi być *udowodnionym*, ażeby wybory uznane być mogły za nieważne.

(Orz. Tryb. adm. z 24 lutego roku 1887 L. 593 Budw. 3409).

W ostatnich dniach ośmiu przed wyborami żadnych zmian w listach wyborczych dokonywać nie można (§. 16 ustęp 6 gal. ord. wyb. dla gmin powiada: (w ostatnim tygodniu przed wyborami).

(Orz. Tryb. adm. z 24 lutego roku 1887 L. 594 Budw. 3410).

Wyborcy, który do listy wyborczej był wpisany a z takowej skutkiem reklamacyi osoby trzeciej został wykreślony, nie przysługuje prawo odwołania się do władzy politycznej. Prawo to przyznane zostało tylko *reklamującemu* i to przeciw *odmownej* uchwale komisyi reklamacyjnej.

(Orz. Tryb. adm. z 3 marca roku 1887 L. 666 Budw. 3422).

Przeciw dozwolonej przez komisyę reklamacyjną zmianie listy wyborczej rekurs do władz politycznych jest niedopuszczalny. Ustęp 4 §. 16 ust. wybor. nie czyni różnicy między wypadkiem, gdzie ktoś opuszczony w listach, sam swoje prawo reklamuje, a między wypadkiem gdzie osoba trzecia reklamuje wpisanie członka gminy na listę wyborczą ustawa powiada ogólnikowo:

„Przeciw odmownej uchwale komisyi przysłuża reklamującemu prawo odwołania się do politycznej władzy powiatowej". Ustawa ogranicza widocznie w interesie przyspieszenia aktu wyborczego odwołanie tylko do wypadku odmownego załatwienia reklamacyi. Wobec okoliczności, że sprawa dopuszczalności rekursu w kwestyach reklamacyi osobno w §. 16 ord. wyb. została unormowaną nie można uciekać się przy rozstrzyganiu tego rodzaju spraw do postanowień ogólnych §. §. 104—106 ord. wybor.

(Orz. Tryb. adm. z 10 lutego roku 1892 L. 461 Budw. 6422).

Obwieszczenie terminu wyborów.

§. 17.

Najpóźniej na ośm dni przed wyborami naczelnik gminy (burmistrz) *obwieści termin ich rozpoczęcia z oznaczeniem miejsc, dni i godzin, w których każde koło wyborcze zebrać się winno, niemniej z oznaczeniem liczby radnych i zastępców przez każde koło wybrać się mających. Równocześnie zawiadomi o tem naczelnik* (burmistrz) *polityczną władzę powiatową.*

Dzień w którym nastąpiło obwieszczenie wyborów gminnych, winien być wliczony do 8 dni wymaganych w §. 17 ord. wyb. dla gmin; obwieszczenie to naznacza bowiem termin przedsięwzięcia wyborów, a nie termin do wniesienia pewnych środków prawnych (jak np. przy reklamacyach).

(Orz. Tryb. adm. z 7 kwietnia r. 1886 L. 1003 Budw. 3091).

Oznaczenie dnia wyborów jest zarządzeniem, należącem do postępowania przy wyborach i o prawidłowości tegoż orzec winna władza polityczna z okazyi zarzutów, przeciw aktowi wyborczemu wniesionych (§. 31 ord. wyb. dla gmin).

(Orz. Tryb. adm. z 20 maja roku 1886 L. 1417 Budw. 3068).

Ponieważ galic. ordynacya wyborcza dla gmin (§. 17) nie przepisuje sposobu obwieszczania wyborów takowe unieważnione być nie mogą z powodu, że obwieszczenie nastąpiło tylko zapomocą ogłoszeń pisemnych nie zaś przez wybębnienie.

(Orz. Tryb. adm. z 25 lutego roku 1887 Ł. 594 Budw. 3410). (Ciąg dalszy nastąpi.)

Czy wolno pokrywać dachy gontem?

W sprawie tej pisaliśmy już w numerze 4. „Mieszczanina" roku 1894 — dziś znów do niej powracamy, z powodu, iż w wielu miastach, dla których obowiązuje ustawa budownicza z roku 1883, czyni Magistrat, względnie budowniczy miejski takie trudności przy reperacyi dachów gontowych, jak gdyby chciano domy drzewiane corychlej wyrzucić z gminy.

Tymczasem ustawa budownicza z 10. września 1883 r. powiada najwyraźniej, **że wszystkie budowle nowe** winny być kryte materyałem ogniotrwałym; w razie zaś przeistoczenia domów dawniejszych, *do których nowocze-*

snych przepisów ze względu na miejscowe stosunki *nie można w zupełności zastósować,* **wolno Magistratowi od nich odstąpić**, jednakowóż z należytem strzeżeniem bezpieczeństwa publicznego.

Widzimy więc, że wspomniana ustawa przepisuje *przymusowe pokrycie* dachem ogniotrwałym *tylko dla nowych domów.* Bo ostatecznie tak sprawę tę każdy zdrowo myślący pojmować musi. Cóż bowiem zrobić ma właściciel ze swoją realnością drzewianą, która jest jeszcze w dobrym stanie, a wymaga jeno reperacyi dachu gontowego? Czy ją ma zburzyć??..

Zresztą ustawa takiej ostateczności nie przepisuje, a skoro tego nie ma w ustawie, to tem więcej nie przysłuża prawo Magistratowi, aby czynić trudności właścicielom w uzyskaniu pozwolenia do naprawy dachów gontowych.

Dowiadujemy się atoli z wiarygodnego źródła, że w kilku miastach większych naszego kraju, a także i w Nowym Sączu (po ostatnim pożarze) zapadła uchwała Rady miejskiej, mocą której wstrzymano raz na zawsze reperacyę dachów gontowych, **nawet na domach drzewianych**!!

Ponieważ uchwała taka prowadzi do zupełnej ruiny znaczną część właścicieli realności, których cały majątek stanowi chałupa drzewiana — przeto po myśli naszego programu, stajemy w obronie pokrzywdzonych, i dopominamy się możliwych ulg, zawarowanych ustawą budowlaną.

W dalszym ciągu oświadczamy: 1) Każdej Radzie miejskiej przysłuża prawo przedłużenia terminu do zamiany dachów gontowych na ogniotrwałe (w domach murowanych), 2) że Rada miejska dozwolić może naprawy dachów gontowych, *byleby naprawka nie przenosiła jednej szóstej części całej powierzchni dachu* (ust. bud. z r. 1883.

A że tak bywa wszędzie, gdzie większość Rady miejskiej jest umiarkowaną i sprawiedliwą, dowodem miasta stołeczne kraju naszego: Lwów i Kraków, gdzie przecież istnieje nawet znaczna stosunkowo liczba domów murowanych gontem krytych (w samym Krakowie 260).

Jeżeli więc Rady miejskie i Magistraty miast stołecznych pozwalają na naprawę dachów gontowych, to tem więcej *miasta drugorzędne nie powinny czynić w tej mierze żadnych trudności.*

Dla uzasadnienia naszego wywodu nadmieniamy, że rozchodzi się nam tylko o domy, *po za śródmieściem położone.*

I Nowego Sącza nie spotkałoby tąk srogie nieszczęście w roku 1894, gdyby zaraz po pierwszym pożarze w r. 1890 — domy murowane w rynku pokryto ogniotrwałym materyałem. Gdy zaś nawet najzamożniejsi właściciele pokrywali swe kamienice **w rynku** dachem gontowym — więc dziś dlatego cierpieć muszą wszyscy, z powodu, że rejon ogniowy rozciągnięto na wszystkie dzielnice miasta, nawet takie, *w których są tylko domy drzewiane.*

Wobec tego pytamy publicznie: **Co czynić mają obecnie właściciele domów drzewianych?** Papą kryć, szkoda wydatku, gdyż silne wiatry, jakie u nas panują przez rok cały zniszczą natychmiast najlepsze pokrycie a na kosztowne pobicie blachą, nie starczy kieszeń żadnego z tych biedaków!

Przypuściwszy nawet, iż właściciel X. X. chce pokryć swój *dom drzewiany* dachem blaszanym, to każdy przyzna, że takie pokrycie będzie bardzo ciekawem, skoro *dwie strony* czyli szczyty domu zostaną jak były przedtem deskami zaszalowane!

Kończąc tych kilka słów, zwracamy uwagę panów właścicieli w Nowym Sączu, którzy posiadają realności drzewiane w dalszych dzielnicach, jak przy ulicy Matejki i Długosza — na wyłuszczoną powyżej sprawę i wzywamy ich do wspólnej akcyi, mianowicie:

1. Jeszcze w tym miesiącu należy wnosić prośby do Rady miejskiej (bez stempla) o uzyskanie pozwolenia do częściowego łatania (mamczenia) dachów gontem.

2. Na wypadek, gdyby Rada miejska dała odmowną odpowiedź, należy bezzwłocznie wnieść odwołanie do Rady powiatowej.

Spodziewamy się wszelako, że Rada miasta Nowego Sącza uwzględniając smutne położenie omawianych powyżej właścicieli, uwzględni ich prośby, a w dalszym ciągu uchwałę swoją z roku 1894 zmienić zechce o tyle, aby częściowa reperacya dachów, mających jeszcze dobre wiązanie, dozwoloną była chociażby do czasu, dokąd gmina nie spłaci zaciągniętej pożyczki w wysokości 200.000 złr.

LISTY z KRAJU.

Tarnów.

(Posłowie, a potrzeby miasta. — Konieczność drugiej stacyi kolejowej.)

W poprzedniej korespondencyi wspomniałem, iż zaczynamy się już rozglądać powoli, kogoby obrać posłem, bo dotychczasowi nasi posłowie zawiedli nasze oczekiwania. Z porządku rzeczy wypada mi dzisiaj nieco więcej w tej materyi napisać.

Posłem do Sejmu mamy swojego burmistrza p. Rogoyskiego. Że na galicyjskiego..... posła pan ten zupełnie odpowiada, widzimy z tego, że nic nigdy o działalności jego poselskiej w dziennikach nie czytamy. Zwoływać sejmiki relacyjne nie jest w zwyczaju p. Rogoyskiego, więc absolutnie nie wiemy, co on w Sejmie porabia, a niektórzy Tarnowianie nie pamiętają nawet, kogo do Sejmu krajowego na posła obrali.

Posłem do Rady państwa wybraliśmy Dr. Rutowskiego. O nim już trochę więcej słyszeliśmy i wiemy.

Wybrany pod hasłami postępu i demokracyi

wsławił się przy głosowaniu nad stanem wyjątkowym w Czechach — podczas żałoby carskiej — a wreszcie i wnioskiem zakrawającym na ironią z doli galicyjskich nauczycieli ludowych. O sejmiku relacyjnym nie zapomniał ów poseł, więc mieliśmy nawet sposobność widzieć i słyszeć naszego reprezentanta. Co prawda to sejmik ten odbywał się pod osłoną policyi miejskiej i przy pomocy „czarnej“.... no ale cóż było robić, skoro dziś takie czasy na wszystkich i na wszystko „ciężkie“, że ludzie „przewrotu“ nie dadzą już spokojnie zażywać swobody poselskiej i poważą się krytykować postępki nawet „nietykalnych“ ludzi.

Jak bardzo posłom naszym potrzeby miasta leżały na sercu, widać z tego, że prośbie naszej o założenie szkoły realnej zadosyć nie uczyniono. Nawet takiej bagateli, jak subwencya na budowę sali „Sokoła“ Tarnów nie otrzymał, choć żadna szkoła tutejsza sali gimnastycznej nie posiada i gimnastyka młodzieży szkolnej w porze zimowej i słotnej odbywać się nie może.

O stacyi kolejowej na drugim końcu miasta posłom naszym może nawet ani przez myśl nie przeszło, a jednak stacya taka jest tutaj bardzo potrzebną i przyczynićby się mogła nie tylko do wygody mieszkańców, ale także do podniesienia handlu i przemysłu w Tarnowie.

Miasta takie jak Nowy Sącz, Bobowa mają po 2 stacye kolejowe, a Tarnów długi na 7 kilometrów czegoś podobnego doczekać się nie może. Jedna z najpiękniejszych ulic Tarnowa t. j. ulica Lwowska — prosta jak strzała a 3 kilometry długa — skutkiem wielkiego oddalenia od stacyi kolejowej nie podnosi się zupełnie, lecz owszem podupada. Wszystek ruch handlowy koncentruje się bowiem bliżej stacyi kolejowej, a przecież ulica Lwowska do handlu i wszelkiego przemysłu najlepiej się nadaje.

Również i mieszkańcy tej części miasta cierpią dużo z powodu odległości stacyi. Wybierając się do jazdy koleją, muszą po 5 lub 6 kilometrów zdążać na kolej, choć linia kolejowa tuż koło ich domów przechodzi.

Urządzenie drugiej stacyi kolejowej na końcu ulicy Lwowskiej t. j. na Rzędzinie, nie kosztowałoby wiele, a byłoby dla Tarnowa rzeczą wygodną i pożyteczną. — Toteż sprawę tę oddajemy pod rozwagę Dyrekcyi kolejowej i delegatów tarnowskich do Izby handlowej, mając nadzieję, że życzenia nasze zostaną uwzględnione. *R.*

Jasło.

Miasto nasze obchodziło w dniu 26 lutego b. r. uroczystość 25-cio letniego jubileuszu Kasy Oszczędności miasta Jasła, połączoną z jubileuszem Dyrektora 25-cio letniego kierownika tejże kasy p. Romualda Palcha, posła na sejm.

Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem wobec licznie zebranej publiczności i wszystkich stowarzyszeń cechowych, które wystąpiły w kościele ze światłem i chorągwiami.

Po nabożeństwie udali się wszyscy do gmachu Kasy Oszczędności, gdzie w pięknie udekorowanej sali odbyło się jubileuszowe posiedzenie Wydziału.

Prezes Wydziału Kasy Oszczędności p. Metzger zagaił posiedzenie jubileuszowe podnosząc zasługi założycieli Kasy mianowicie: p. Ant. Koralewskiego, byłego wtenczas burmistrza i ś. p. Andrzeja Kardińskiego, byłego dyrektora gimnazyum tutejszego i obecnego dyrektora p. Romualda Palcha, który wtenczas objąwszy kierownictwo w swe ręce do tego czasu z nader pomyślnym skutkiem rozwinął; fundusz rezerwowy wynosi bowiem 80. 000 złr. Tak więc pomyślne rezultaty i rozwój Kasy zawdzięczamy jej 25letniemu kierownikowi, który z małymi zasobami gotówki a wieloma bardzo przeciwnościami biurokratycznemi walcząc, przezwyciężył wszystko i byt Kasy utrwalił na zawsze a miastu przyspożył wzrostu i ozdoby, ubogim stałego wsparcia; corocznie bowiem z czystych zysków Kasy udziela się pewna kwota na upiększenie miasta i na cele dobroczynne.

W uznaniu tych zasług i ku wiecznej pamięci odsłonięto portret Jubilata, który ma zdobić salę obrad Wydziału Kasy Oszczędności, w upominku zaś od członków Wydziału ofiarowano Jubilatowi puchar srebrny.

Następnie uchwalił Wydział na pamiątkę ćwierć wiekowego jubileuszu Kasy, stypendyum dla ubogiego syna mieszczanina jasielskiego na studya uniwersyteckie się udającemu i w dzień jubileuszu rozdzielić 100 złr. ubogim miasta z funduszów Kasy.

Jubilat p. Romuald Palch przyczynił się również datkiem 100 złr. dla ubogich (zamiast uczty. przyp. koresp.) 50 złr. dla stowarzyszeń rzemieślniczych.

W końcu składali gratulacye Naczelnicy Władz tutejszych, „Sokół“ swemu byłemu prezesowi. straż ogniowa ochotn. swemu założycielowi i wieloletniemu Naczelnikowi, wszystkie stowarzyszenia rzemieślnicze, i wielbiciele cnót Jubilata.

Bo też rzeczywiście ten skromny w życiu patrycyusz mieszczański, a wspaniały w czynach Jubilat w całem przoduje swej działalności dla dobra miasta i społeczeństwa daje dowody prawdziwego patryotyzmu a z niepospolitemi przymiotami umysłu i serca, pracowitością i rządnością, zjednał sobie powszechwy szacunek i zaufanie całego obywatelstwa na podstawie którego pozyskał też mandat poselski.

Piwniczna.

Abym nie uległ podejrzeniu chwilowego rozczarowania się w nowo pojawionem piśmie „Mieszczanina“ nie wystąpiłem w pierwszej chwili, z gratulacyą należną,

prawdziwie wspaniałej myśli, popierania kwestyi i dobra naszego mieszczańskiego. Z obowiązku zatem powinniśmy i będziemy się starać popierać „Mieszczanina“, — chociaż na razie nieznalazł on tu w naszem mieście w w Piwnicznej dość miejsca. I nic w tem dziwnego, bo nasze miasto postępuje wstecz od lat ośmiu. Przed czterema laty podniesiona była w „*Przeglądzie*“ gospodarka gminna naszego miasta, że przynosi miastu korzyść taką, jak „*horda tatarska*“ ze strony: „poczciwych niedołęgów“ — jak zwał naszych reprezentantów miasta, — korespondent „Przeglądu“.

Do dziś dnia jednak stosunki te nie poprawiły się i owszem coraz dotkliwiej odczuwać się one dają. Przyczyną tego jest zaniechanie wszystkiego, co na korzyść dobra wspólnego podnoszone być powinno, jakoteż bezpieczeństwa mienia i zdrowia obywateli. Ale za to widzimy wiele takich rzeczy które nadają się pod pręgierz publiczny. Jaka tu jest gospodarka i porządek policyjny pod każdym względem, doniesiemy później, a spodziewamy się, że tą drogą zwrócimy nareszcie uwagę Wydziału krajowego na nasze miasto, i jego gospodarkę, która wartą jest głębszego zbadania.

W sprawie ogrzewania kościołów i odkrywania głowy przy pogrzebach.

W 5. Nrze „Mieszczanina“ poruszono dwie ważne sprawy: 1) Ogrzewanie kościołów zimową porą, 2) Skutki odkrywania głowy w orszaku pogrzebowym Ponieważ w końcu zwrócono się do księży parafialnych o nadesłanie opinii oraz rady w tym przedmiocie, przeto niech mi wolno będzie mojemi uwagami podzielić się z czytelnikami „Mieszczanina“.

Ogrzewanie kościołów zimową porą jest sprawą rzeczywiście piekącą. Jeżeli kto, to sami księża parafialni odczuwają na sobie dotkliwe skutki, zimna w kościele, bo oni muszą godzinami i to najczęściej naczczo w kościele przesiadywać. Kościół, jako dom Boży powinien nietylko być okazalszym od mieszkań ludzkich, ale też wygodniejszym tak, żeby pociągał do siebie wszystkich, jak Pan Bóg pociąga ku sobie ludzi łaskami swojemi.

Wina spada tu przeważnie na przeszłe pokolenia, które nam wprawdzie nie mało kościołów zostawiły, ale o ogrzewaniu tychże nie marzyły nawet a podziemia kościelne zamiast na kaloryfery, przeznaczały na grobowce familijne dla fundatorów i dobrodziejów kościoła, przez co prawie uniemożliwiły ogrzanie.

Jednak gdy na nas spadł obowiązek udoskonalenia tego, co nam przeszłość przekazała winniśmy się tą sprawą zająć. Słusznie podniesiono, że załatwienie jej *należy do parafian* i gdy oni dostarczą funduszów, to proboszczowie w ogóle księża tylko przyklasnąć mogą tak pożytecznemu dziełu i poparcia swego z pewnością mu nie odmówią, gdyż sami potrzebę ogrzewania kościołów dotkliwie uczuwają.

Za nim to jednak nastąpi, można złemu do pewnego stopnia bez kosztów przynajmniej wielkich zaradzić: 1) Należałoby zaopatrzyć dobrze i zamknąć szczelnie kościelne drzwi, okna które obecnie często spełniają funkcyę nigdy nie zamykanych wentylatorów, niemniej zwrócić uwagę na liczne otwory w suficie lub sklepieniu kościelnem, na różne drzwiczki na strych, które powodują przeciągi i oziębiają nasze kościoły. Toby nie wiele kosztowało, a w wielu wypadkach znacznieby pomogło. 2) Sposób nie pociągający za sobą żadnych kosztów byłby ten, żeby parafianie w ogóle katolicy liczniej do kościołów uczęszczali i przez to ich ciepłotę powiększali. Wiem to z praktyki, że nawet najzimniejsze kościoły, gdy są szczelnie nabite wiernymi ogrzewają się tak dalece, że nietylko ludzie, ale nawet ściany lub mury kościelne się pocą.

Gdy zaś w kościele mało ludzi, gdy. jeszcze ci którzy są, zimno i chłodnie się zachowują wobec Boga, jak to zdarza się szczególnie w większych miastach, to rzeczywiście choćby nawet nie było na polu wielkiego zimna, temperatura bywa nader chłodna i pewien mróz przechodzi nawet i kapłana.

Co się tyczy odkrywania głowy w orszaku pogrzebowym, jestto rzeczywiście tylko zwyczaj, ale znów nie taki dziki i barbarzyński, jak się zdaje autorowi wspomnianego artykułu. Orszak pogrzebowy ma charakter procesyi kościelnej, gdyż na przedzie niosą krzyż czasem i chorągiew, za którą idzie kapłan w szatach liturgicznych, śpiewając z ludem lub przynajmniej z organistą pobożne pieśni. Otóż u nas chrześcian katolików na zachodzie przynajmniej jest zwyczaj odkrywania głowy ile razy bierze się udział w procesyi kościelnej i stąd też zwyczaj odkrywania głowy przy pogrzebach. Ale kościół to Matka, a nie macocha i jak w innych wypadkach, tak i tu jest wyrozumiałym i przypuszcza wyjątki.

Jeżeli pora jest zimna, jeżeli cmentarz jest zbyt odległy i odkrycie głowy na czas dłuższy mogłoby istotnie zaszkodzić komu, to nie może on iść za trumną i z odkrytą głową.

Trudno, żeby kapłani uroczyście i publicznie zabraniali odkrywania głowy w podobnych wypadkach; nieraz wcale by to nie osiągnęło skutku zamierzonego, bo krewni zmarłego robią to też często z pietyzmu dla nieboszczyka i w podobnych chwilach nie są zbyt przystępni dla perswazyi tego rodzaju.

Nie gorszmy się więc zbytecznie tym zwyczajem i tak on znacznie w wielu miejscach upada razem z innymi formami — co gorsza razem z treścią, której ma być zewnętrznym wyrazem.

Że w podobnych razach zdarzają się wypadki

przeziębienia, zachorowania, nad tem ubolewać zależy i zapobiegać o ile można, ale znów nie należy zbyt ostro odwiecznych zwyczajów kościoła piętnować jako szkodliwe i niehigieniczne, z pewnością nie one wywołały tę powszechną dziś niedokrewność, słabowitość panującą szczególnie wśród wyższych stanów.

W Krakowie 3. marca 1895.

Ks. M. Jeż.

Przegląd polityczny.

Wiedeń

Rada państwa zabrała się do dalszego ciągu obrad nad reformą kodeksu karnego, potem przyjdzie pod dyskusyę reforma podatkowa, następnie budżet, potem ferye, a reforma wyborcza dopiero w jesieni, a jak dobrze pójdzie, to aż na rok przyszły. W komisyi budżetowej przyszło już do ciętej utarczki przy dyskusyi nad podwyższeniem funduszu dyspozycyjnego, czyli sekretnego z 50 tysięcy na 100 tysięcy złr. Fundusz sekretny dawany bywa rządowi tj. ministeryum jako dowód zaufania, i z których pieniędzy rząd rachunku zdawać nie potrzebuje, a funduszu tego używa się na wspieranie gazet przychylnych rządowi. Nadmienić warto również, że minister spraw zewnętrznych w Austryi ma fundusz dyspozycyjny w kwocie 600.000 złr. rocznie, za pomocą którego stara się minister wiedzieć o wszystkiem, co się dzieje w dyplomacyi innych państw.

Jeneralna dyrekcya kolei państwowych zamierza wprowadzić reformę taryf osobowych w ten sposób, że mają być ceny jazdy *na małych przestrzeniach podwyższone*, a zaś na wielkich obniżone. Również zmieniony będzie stosunek cen między klasą II. a III., oraz ceny klasą II. będą zniżone.

Od dłuższego czasu krążą pogłoski o bliskiem ustąpieniu prezesa gabinetu ks. Windischgrätza, po którym miałby zostać prezydentem obecny namiestnik Czech hr. Thun.

Węgry.

W Kołach węgierskiej Izby magnatów odbywa się obecnie żywa narada w sprawie niezałatwionych dwóch jeszcze przedłożeń kościelno-politycznych, które w tych dniach staną na porządku dziennym Izby magnatów. Rząd mimo opozycyi pewnych partyi, liczy na uzyskanie znacznej większości głosów.

Minister skarbu Łukacs zaprowadza jeszcze w tym roku loteryę klasową w miejsce liczbowej.

Królestwo Polskie.

W dyecezyi sandomierskiej, na początku stycznia b. r. aresztowany i wywieziony został przez żandarmów ks. wikaryusz Krajewski, który od dłuższego czasu śledzony był pilnie, jako podejrzany przez policyę o dawanie ślubów unitom. Dokąd go wywieziono niewiadomo, atoli nie ulega wątpliwości, że do cytadeli warszawskiej, gdzie posiedzi czas dłuższy przed śledztwem i w ciągu śledztwa, a potem zapadnie wyrok wygnania do oddalonych gubernij.

Matki i siostry skazanych 24 księży na wygnanie, udały się do nowego gubernatora z prośbą o ułaskawienie ich, ale ten doradził im, aby się zwróciły do arcybiskupa warszawskiego ks. Popiela, by on wniósł podanie do tronu.

Rosya.

Na rozkaz cara ma być zbudowany dom przytułku dla starych i chorych artystów i literatów, i ma nosić nazwę „Dom imienia Aleksandra III.“ Jest to dowód, że młody obecny car myśli w każdym razie o niedoli ludzkiej.

Rosya wysyła świeże wojska nad chińską granicę. W tych dniach odpłynął okręt wojenny, mający na pokładzie 2.000 żołnierzy.

Następcą Giersa mianowanym został książę Łobanów, który wedle opinii dzienników zagranicznych prowadzić będzie politykę pokojową.

Niemcy.

Parlament niemiecki obraduje obecnie nad projektem reformy finansowej. Z rozmaitych zarzutów jakie czynią temu projektowi, jeden szczególniej zasługuje na uwagę, mianowicie, że projekt pragnie wprowadzić wysoką opłatę od przesyłania dzienników pocztą. Reforma finansowa chce również podwyższyć podatek do tytoniu a minister skarbu w wywodzie swoim za podwyższeniem tego podatku nadmienił, że przez zdrożenie tytoniu ludność pracująca wcale nie ucierpi, że wreszcie tytoń jest rzeczą zbytku, więc może być droższym,

Nowy środek na podniesienie rolnictwa wynalazł przyboczny organ ks. Bismarka. Pismo to radzi zupełnie poważnie, *aby wszystkie pensye urzędników* ustanawiano corocznie według ceny zboża, najlepiej żyta. Wtenczas urzędnicy nie byliby stanem uprzywilejowanym w Niemczech, a jako interesowani sami w sprawie rolnictwa, pozbyliby się swego uprzedzenia do rolnictwa, a nadto podział dochodów i strat byłby równomierny.

Francya.

Ministeryum wojny przygotowuje tutaj olbrzymie manewry marynarki wojennej na morzu. Manewry te mają się odbyć na wiosnę.

Belgia.

Socyalizm w Belgii, jak dowiodły ostatnie wybory do parlamentu, czyni coraz większe postępy. Obecnie socyaliści belgijscy grożą powszechnym strejkiem na wypadek, jeśliby nie przyznano ludowi powszechnego prawa głosowania.

Włochy.

Trójprzymierze, do którego wszedł rząd włoski, aby w razie wojny Francyi z Niemcami, odebrać napowrót Sabaudyę i Niceę, jest straszną klęską ekonomiczn

dla Włoch. Rząd wyczerpał już wszystkie środki dochodów, a jedynym jego ratunkiem ciągłe powiększanie podatków.

W dniu 2 marca b. r. udał się papież na uroczysty obchód rocznicy swej koronacyi. Pochód odbywał się przez salę książęcą i salę królewską, gdzie licznie zgromadzona publiczność z zapałem witała Ojca św. Na galeryi kaplicy Sykstańskiej zajęli miejsca członkowie ciała dyplomatycznego, kawalerowie maltańscy i patrycyusze, nawa zaś kaplicy zapełniona była licznie zgromadzonymi cudzoziemcami ze wszystkich krajów. Podczas mszy św. odprawionej przez kardynała Vanutellego, śpiewał chór papieski. Papież siedział podczas mszy na tronie. W końcu zaintonował Ojciec św. Te Deum i powrócił do swych apartamentów. Papież wygląda bardzo dobrze.

Serbia.

W upłynionym miesiącu odkryto w Serbii zawiązki rokoszu. Zabrano tajne drukarnie i wiele odezw rewolucyjnych. Z tego powodu powrót króla Milana i królowej Natalii do Serbii został odroczony.

Chiny.

Z teatru wojny japońsko chińskiej dochodzą wieści, że okręty japońkie zajmują wszystkie najdogodniejsze miejsca. Zgromadzenie posłów japońskich uchwaliło, ażeby z funduszów krajowych przeznaczyć jeszcze 100 milionów jenów (około 300 milionów złr.) na dalsze prowadzenie wojny.

„Nowy kurs" w Wydawnictwie książek szkolnych.

Pod powyższym tytułem zamieszcza *„Szkolnictwo Ludowe"*, niezawisły organ nauczycieli ludowych, wychodzący w Nowym Sączu, w Nrze z d. 5 zm. artykuł wstępny, który znakomicie ilustruje działalność organów, powołanych do kierownictwa sprawą wychowania i nauczania ludu naszego. Wzmiankowany artykuł brzmi jak następuje:

„Nowy kurs" znaczy się na każdym kroku wszędzie równie świetnie i pomyślnie.

Wszystko składa się na to, aby utrudnić rozwój oświaty, aby chłop jak najmniej mógł się oświecić, aby raczej znienawidził szkołę i nauczyciela, a pozostał w odwiecznej ciemnocie.

Już nieraz podnosiliśmy na tem miejscu, jak niesłychanie drogie, a stąd nieprzystępne dla szerokich mas ludu są książki, obecnie w szkołach używane.

Każda książka w szkołach wiejskich kosztuje przeciętnie koronę czyli sto groszy. Zważywszy, że książek takich każde dziecko potrzebuje, a wieśniak nasz jest zazwyczaj obarczony kilkoma dziećmi, które równocześnie do szkoły uczęszczają, możemy bardzo łatwo obliczyć, że na zakupno samych książek potrzebuje chłopek wydać rocznie od 5 do 6 złr. czyli 10 do 12 koron.

Ponieważ zaś bogatych wieśniaków jest bardzo mało, a przeważna część biedaków żyje z bardzo szczupłego, zarobku, który wynosi za całodzienną pracę przeciętnie 20 centów lub najwyżej 30 — więc z tego wynika, że na książki dla dzieci musi wieśniak poświęcić cały miesiąc ciężkiej pracy fizycznej, jeżeli jeszcze pracę tę znaleść może.

To zaś jest absolutnie za dużo i przechodzi siły ekonomiczne ludu. Dzieci chodzą więc do szkoły bez książek, a nauczyciel uczy tak, jak wówczas, kiedy jeszcze nie znano druku, a biblia kosztowała około 300 talarów.

Książki obecnie wprowadzone do szkół mogły i powinny być najmniej o połowę tańsze, bo monopol książek szkolnych nie dla tego istnieje, by zapewniał tłuste dochody, tylko aby spowodował taniość książek, stosownie do korzyści produkcyi, bo w ten jeno sposób uczynimy oświatę dostępnę do ogółu.

Stało się jednak przeciwnie, bo ceny książek dla szkół lud. doszły do cen bajecznie wysokich, a natomiast papier, druk i oprawa nie wytrzymują najlżejszej krytyki.

Do jakiego zaś stopnia w Wydawnictwie książek szkolnych przemaga interes handlowy i kupiecki nad właściwem przeznaczeniem Wydawnictwa, może nam posłużyć fakt, że dla szkół wiejskich nie wydrukowano nowych elementarzy a kazano im się posługiwać **starymi**; (nie odpowiadającymi ani nowym planom naukowym jakoteż i instrukcyi) dokąd zapasy ich, w składzie Wydawnictwa pozostałe, nie będą wysprzedane.

Tych nielicznych zapasów, które nie przedstawiały wielkiej wartości, nie chciano poświęcić na makulaturę — natomiast przeznaczono z góry na makulaturę owoc dwuletniej pracy nauczycielskiej w wiejskich szkołach ludowych.

Cóż się bowiem nie dzieje! Oto te szczupłe zapasy starych elementarzy wnet się wyczerpały, a gdy ich brakło, tysiące szkół pozostało bez elementarza, a zatem bez tej najważniej książki dla ludu.

Brakło starych elementarzy, nowych dotąd nie wydrukowano, a ty biedny nauczycielu radź jak możesz i co możesz, bo gdy praca teraz na podstawie nowych planów nie będzie skuteczną, bądź zdrów z twojem pięcioleciem.

Rozpaczliwe w tej mierze panują po szkołach naszych stosunki. Lud szemrze, narzeka a nawet przeklina szkołę nauczyciela oraz i ten „Kurs nowy", kiedy nawet za najdroższe pieniądze nie można nabyć elementarza.

Zaiste bolesna to sprawa!

Nie przytaczamy komentarzy, bo sam fakt wystarczy! Niechaj on będzie jednym dowodem więcej tej miłości dla ludu i życzliwości dla spraw oświaty ludowej, która wśród woni kadzideł i powodzi mów pochwalnych naszych serdecznych przyjaciół i opiekunów takiemi, pełnemi zgrozy, zapisuje się głoskami. —

KRONIKA POWSZECHNA.

Póki czas. O regulacyi karkołomnych ulic przypominają Magistratowi w Nowym Sączu interesowani właściciele. Upór, względnie niechęć do uporządkowania od niepamiętnych czasów zaniedbanych dzielnic, wynagrodzony zostanie w niedługiej przyszłości.

Do burmistrza miasta Nowego Sącza apeluje tą drogą jeden z pokrzywdzonych właścicieli, któremu obok sąsiadujący *„ojciec miasta“* jeszcze przed siedmiu laty podkopał fundamenta realności — a wniesione w tej sprawie prośby do Magistratu dotąd są niezałatwione. Nie chcemy wierzyć, aby w mieście naszem rządzono się zasadą: *Siła przed prawem!* — chociaż i na to, posiadamy dość sporo dowodów.

Pogorzelcy — katolicy gminy Nowego Sącza nie mogąc doczekać się rezultatu względem udzielenia pożyczek na budowę domów, zmuszeni byli wystósować telegraficznie prośbę do J. E. Namiestnika. Trzeba bowiem wiedzieć, że operat pożyczkowy który już oddawna powinien być w Namiestnictwie, podobnoć jeszcze dotąd nie wykończony. Lecz my się temu wcale nie dziwimy, bo od czegoż przysłowie: Syty, głodnemu nie uwierzy!

Ruch osobowy i towarowy na kolejach państwowych. Według ostatniego wykazu Gen. Dyrekcyi kolei państwowych przewieziono w miesiącu styczniu b. r. we wszystkich liniach własnych i zarządzie kolei państw. pozostających — ogółem osób 2.244 998; ton towarów 1.964. 945. Dochód z przewozu osób i pakunków wy· 1.462 640 złr.; z przewozu towarów 5,621 233 złr.; ogółem 6. 483 873 złr. W porównaniu z miesiącem styczniem roku 1894 — dochód w styczniu roku bieżącego *wykazuje zwyżkę* w kwocie 40. 510 złr.

Kalendarz „Lwowianin“ na rok 1895, wyszedł właśnie nakładem Trwarzystwa właścicieli realności we Lwowie i zawiera, oprócz części informacyjnej, starannie i popularnie opracowany poradnik dla właścicieli domów wraz z praktycznemi wskazówkami i formularzami dla tychże właścicieli. Cena kaledarzyka 40 ct. a w lepszej oprawie 50 ct.

Biblioteka strażacka. P. Wiktor Latinik, naczeluik ochotniczej straży pożaznej w Jarosławiu, wspól Naczelnikiem miejskiej straży pożarnej p. Antonim Szczerbowskim, rozpoczęli wydawnictwo „Biblioteki strażackiej“ w broszurkach, zawierających rozprawki wskazówki na temat pożarnictwa, tudzież nowelki, opowiadania i utwory sceniczne życia strażackiego. Dotąd wyszły dwa tomy. Broszurka pierwsza omawia sposób działania straży pożarnej podczas powodzi, zawalenia się domów, katastrof na kolejach i w kopaliach, podczas wielkich zbiegowisk ludzi i t. p. — druga zaś zawiera utwór sceniczny z życia strażackiego i nadaje się zupełnie do przedstawień amatorskich urządzanych przez strażaków.

Niebawem wyjdzie tom 3, zawierający fraszkę A. Bahra p. t.: „Poskromiona nienawiść“. Cena tomiku 20 ct. w księgarni H. Bochussa w Jarosławiu.

Chwalebny czyn. Z Tuchowa piszą nam: Miasteczko nasze było w dniu 23. z. m. widownią czynu, który wart zanotowania publicznego. Oto umarł tutaj żebrak, który nie miał nawet tyle, aby desek na trumnę zakupić. Miał więc być pochowanym jak to zwykle bywa w takich razach, bez księdza.

Tymczasem dowiedział się o tem J. E. ks. Arcybiskup proboszcz miejscowy i kazał oznajmić przez kościelnego, że sam ciało zmarłego eksportować będzie na cmentarz. Wiadomość ta rozeszła się lotem błyskawicy po całem miasteczku, i zgromadziła tak liczną publiczność, jakby na pogrzeb najwyższego dygnitarza. Donoszą nam w końcu, że nie ma tutaj domu nawet najbiedniejszego, któregoby ks. Arcybiskup nie zwiedził, udzielając jego mieszkańcom już to moralnej już to materyalnej pomocy.

Ruch w Stowarzyszeniach. W tych dniach odbyło się w tarnowskiem Stowarzyszeniu „Gwiazda“ przedwyborcze zgromadzenie, celem przeprowadzenia wyboru nowego prezesa. Przy próbnem głosowaniu otrzymał większość głosów ks. prałat Łukowski, Filipin, i on bezwątpienia zostanie prezesem, tem więcej, że o ile wiemy z dobrego źródła, J. E. ks. Biskup jako protektor tego Stowarzyszenia życzy sobie, aby ks. Łukowski, który znany jest w swej energii. stanął na czele owego Stowarzyszenia. Wobec tego wszelkie inne kandydatury nie mają szansy powodzenia — i owszem życzyć sobie jeno należy, aby ks. Łukowski na przyszłem zgromadzeniu przeszedł jednomyślnie.

Z prasy prowincyonalnej. Z dniem 1 kwietnia r. b. rozpoczną wychodzić w Brodach dwutygodniki: *Gazeta Brodzka i Rękodzielnik postępowy*, jako pisma, poświęcone sprawom społeczno-ekonomicznym i przemysłowym powiatów złoczowskiego i brodzkiego. Redakcyę obejmuje p. Antoni Popiel, emerytowany starszy zarządca cłowy.

Podziękowanie. W dniu 1. marca b. r. umarł w Nowym Sączu mąż mój Kajetan Wojciechowski, były dziesiętnik z powstania $186^{3}/_{4}$ r., zostawiając mię z czworgiem drobnych dzieci bez jakiegokolwiek utrzymania. Życzliwej pomocy udzielili opuszczonej wdowie koledzy zmarłego p. p. Jan Chwalibóg i Ignacy Winkler, którzy zajęli się pogrzebem i zebraniem składek na chwilowe zabezpieczenie sierót. Również wielką przysługę wyświadczył nam Przewielebny ks. Załęski, superior O. O. Jezuitów, eksportując zwłoki na cmentarz. Także i p. p. R. Jakubowski, E. Koelner i pani Kostańska dopomogli nam nie mało. Wszyskim tego Zacnym dobroczyńcom składa niniejszem serdeczne podziękowanie, słowy: *„Bóg zapłać!“* pozostała wdowa.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panom Br.... i K.... w Nowym Sączu. Wprawdzie §. 38. ust. z r. 1886 orzeka, że Rada miejska ma prawo ustanawiać osobne komisye do nadzorowania przedsiębiorstw gminnych oraz do udzielania zdań i przedstawiania wniosków w sprawach gminnych, do których to komisyi powoływać może mężów zaufania z poza swego grona — my atoli wiedząc, że coś podobnego u nas nigdy z natchnienia obecnej większości Rady nie będzie wykonanem — postanowiśmy już teraz w porozumieniu z wybitnemi osobistościami tut. gminy stworzyć *komitet obywatelski.*

Bliższej informacyi w tej sprawie udzielimy chętnie każdemu, ktoby miał zamiar poświęcić swą pracę dla dobra ogółu.

Szan. Stowarzyszeniu „Gwiazda“ w Tarnowie. Przesłanego sprostowania jako pod względem treści i formy nieodpowiedniego, mimo §. 20 i 21 ust. pras. umieścić nie możemy.

Popierajmy nasz przemysł! Kupujmy tylko u chrześcian!

Odpowiedzialny redaktor: *Józef Gutowski.* Właścicielka i wydawczyni: *Tekla Gutowska.* Druk J. Litwińskiego w Wieliczce.